Nr. 4. Wtorek, 15 lutego 1927 r. Rok II.

KOLARZ POLSKI

Z DODATKIEM ŁYŻWIARSKIM

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich



PP. BILLERÓWNA I KOWALSKI ZE LWOWA
ZDOBYLI MISTRZOSTWO POLSKI W JEŹDZIE FIGUROWEJ PARAMI

Cena 60 groszy

Komunikat Polskiego Związku Łyżwiarskiego

Zarząd P. Z. Ł. podaje do wiadomości, że Walne Zebranie P. Z. Ł. odbędzie się 13 marca b. r. o godz. 11 m. 30 rano w Warszawie, w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, ul. Szopena 3.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie Zebrania przez Prezesa Zarządu Związku.
2) Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Walnego Zebrania.
3) Wybór Asesorów.
4) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
5) Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły.
6) Sprawozdanie kasowe.
7) Budżet.
8) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
9) Wnioski Zarządu:
   a) Wydanie Członkom Zarządu legitymacji, uprawniającej do wejścia na wszystkie zawody łyżwiarskie, organizowane przez Towarzystwa, Kluby i Sekcje należące do P. Z. Ł.
   b) Sprawa odznaczeń dla czynnych sportowców i działaczy sportowych.
   c) Sprawa budowy sztucznego toru ślizgawkowego.
10) Wnioski członków zgłoszone do Zarządu na 2 tygodnie przed Walnem Zebraniem zgodnie z § 14 f.
11) Wybór członków Zarządu: prezesa, wiceprezesa, skarbnika, sekretarza oraz 5-ciu członków.
12) Wybór Komisji Rewizyjnej składającej się z 3 członków.
13) Wybór 5 sędziów do jazdy figurowej.

ZARZĄD

Komunikat Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich

Na posiedzeniu w dniu 14 lutego Zarząd Z. P. T. K. opracował program sportowy obowiązujący wszystkie Towarzystwa kolarskie należące do Związku.

1) Wyścig okrężny „Expressu Porannego" — odbędzie się 29 maja w Warszawie.

2) Mistrzostwa Wojewódzkie na przestrzeni 100 klm. winny być rozegrane do 19-go czerwca włącznie.

Mistrzostwa te organizują następujące Towarzystwa w swych województwach:

Mistrzostwo Województwa Warszawskiego — Sekcja kolarska Mińsko-Mazowieckiego Towarzystwa Sportowego.

Mistrzostwo Województwa Łódzkiego — S. S. „Union" w Łodzi.

Mistrzostwo Województwa Poznańskiego — Towarzystwo kołowników w Pakości nad Notecią.

Mistrzostwo Województwa Krakowskiego—Sekcja kolarska K. S. „Cracovia" w Krakowie.

Mistrzostwo Województwa Lwowskiego—Lwów.

Mistrzostwo Województwa Poleskiego—Brzeskie Towarzystwo Kolarsko-Sportowe.

Mistrzostwo Województwa Kieleckiego—Sekcja kolarska Radomskiego Koła Sportowego w Radomiu.

Mistrzostwo Województwa Śląskiego – Związek Cyklistów Województwa Śląskiego w Katowicach.

Mistrzostwo Województwa Pomorskiego — Sekcja kolarska Towarzystwa Sportowego „Olimpia" w Grudziądzu.

Mistrzostwo Województwa Wileńskiego — Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Łyżwiarzy w Wilnie.

3) Mistrzostwo Polski na torze organizuje Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w Warszawie, w dniu 26 czerwca.

4) Mistrzostwo Polski na szosie organizuje — Lwów 29 czerwca.

5) Wyścig górski Kraków—Zakopane organizuje Sekcja Cyklistów i Motorzystów Ż. K. S. „Makkabi" w Krakowie.

6) Kolarski bieg naprzełaj organizuje wydawnictwo „Rzeczpospolita" 8 września w Warszawie.

7) Mistrzostwo Polski w biegu naprzełaj, dystans około 20 klm., organizuje—Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w dniu 2 października.

* * *

Nadzwyczajne walne zebranie w sprawie zmiany statutu i ogólne sprawozdanie odbędzie się w dniu 24 kwietnia w Warszawie.

ZARZĄD

* * *

Klub ogólnosportowy „Victoria" w Częstochowie za zgodą Z. P. T. K. organizuje w dniu 14 i 15 sierpnia Zjazd Towarzystw Kolarskich i Motocyklowych z całego terenu Rzeczypospolitej Polskiej w Częstochowie na Jasnej Górze.

Następnie wspomniany Klub organizuje: 3 lipca wyścig torowy o mistrzostwo Częstochowy na przestrzeni 1000 m.

15 maja mistrzostwo powiatu na torze.

4 września mistrzostwo wojewódzkie na torze.

Zostali zawieszeni, aż do uregulowania składki za licencje w ilości 9 złotych, następujący zawodnicy:

Niciński Józef, Kwieciński Wacław, Niciński Stanisław, Wywrocki Władysław, Szpądrowski Tadeusz, Węglowski Stanisław, Leppe Zdzisław, Teryks Józef — wszyscy z W. T. C.

Gajewski Ralf — „Union".

Kostrzębski Władysław, L. T. K. i M.



Mistrz Polski, Wacław Kuchar na starcie.

KU LEPSZEMU

Praktykowany od lat kilku przez Z. P. T. K. system, przyznający tytuły mistrzów wojewódzkich tym zawodnikom, którzy osiągną przepisane maksimum czasu na dystansie zawodów, w znacznej mierze dopiął swego celu. Dowodem tego jest zrównanie klasy czołowych zawodników w różnych województwach i ogólnie zauważone podniesienie klasy naszych drogowców.

Można mniemać, że metoda powyższa, zastosowana względem zawodników torowych krótkodystansowców, również dałaby rezultaty dodatnie.

Pisząc to, mamy na myśli wprowadzenie stałe do programów zawodów biegów rekordowych na dystansach 200 i 400 m.

Próby takie, powtarzane systematycznie, wytworzą wśród kolarzy nowe współzawodnictwo, zmuszą ich do intensywniejszej pracy, przyzwyczają do, koniecznego w wielu wypadkach, dłuższego i równego wysiłku, nauczą wiary we własne siły, doprowadzą wreszcie do zdecydowanej stanowczości w walce o zwycięstwo w biegach innego rodzaju.

Zawodnik, który wie, że posiada w stosunku do współzawodnika maksimum sprawności na pewnym dystansie, nie będzie oczekiwał na atak przeciwnika, lecz podyktuje mu w odpowiednim momencie swoją taktykę, w danym wypadku najodpowiedniejszą.

Dowodem umiejętnego wyzyskania swych sił, pochodzących z dokładnego samopoznania, jest sposób jazdy mistrza Łazarskiego, zastosowany w swoim czasie względem mistrza świata Meyera. Łazarski wiedząc, że Meyer jest szybszym od niego na dystansie 200 m., umiał zastosować wygodniejszą dla siebie walkę na 400 metrach i wygrywał od, zaskoczonego wytrwałością swego kolegi, Holendra.

Prawda, że Łazarski w owym czasie ustanowił rekord Polski na 200 m. i stale kończył biegi w czasie zbliżonym do rekordowego, był więc najlepszym naszym krótkodystansowcem, ale to jednocześnie dowodzi, że dążąc w zaprawie do osiągnięcia czasów rekordowych na dystansach decydujących o zwycięstwie, dąży się równomiernie do zwycięstw nad samym sobą i do mniej przypadkowych zwycięstw nad współzawodnikami, chociażby zagranicznemi.

Ubiegły sezon kolarski, podczas którego zawodnicy nasi niejednokrotnie spotykali się z czołowemi siłami zagranicy, sprawił miłośnikom zawód. I nic dziwnego, wszak czasy zawodników—gości były przeważnie lepsze od naszych i to zarówno na 200 m., jak i 400 m. Nie wiele pomoże najlepsza taktyka, gdy szybkość nie dopisuje chęciom i planom.

Wyniki powyższe doprowadzają do wniosku, że widocznie w programach zawodów tkwią jakieś zasadnicze niedociągnięcia, któremi zająć się winni organizatorowie, dążąc do usunięcia przyczyn naszych porażek.

Jedynym sposobem do zapełnienia powstałej

luki jest wprowadzenie na wszystkich torach polskich biegów rekordowych, których zadaniem będzie podniesienie szybkości na 200 i 400 m. Im częściej biegi takie będą się powtarzały, tem więcej będziemy mieli dobrych zawodników, tem łatwiej będzie sporządzać klasyfikację sił i tem pewniej oczekiwać na dobre rezultaty w walce z obcemi.

Musimy wobec zbliżającej się Olimpjady wydobyć nowe wartości w sporcie kolarskim. Musimy zastosować również nowe metody, gdy dawne nie dały oczekiwanych rezultatów, aby wyzyskać wszystkie posiadane atuty. Prawda, że rekordy będą nieco nudne dla publiczności, ale pamiętajmy, że sport uprawiać należy również i dla sportu, i jak złote ramy nie nadają banalnemu obrazowi piękna artyzmu, tak i aplauz widzów nie zawsze jest wyrazem uznania dla istotnego wysiłku sportowca i organizatora—wychowawcy.

KRAJOBRAZ POLSKI

FOTOGRAFJE Z WYCIECZEK

Połąga. Schyłek dnia. Ostatnie promienie słońca padają na ziemię, złocąc wierzchołki drzew i rozrzucając po wodzie cudne, nie do opisania, refleksy światła Roztopione złoto zlewa się z różowością koralu i jasnym seledynem, po których błądzą plamy fioletu, tworząc czarodziejską mozaikę kolorów.

Zbliża się zachód.

Złoto-miedziany krąg słońca dotknął już swą krawędzią powierzchni wód i, jakby spiesząc, począł się toczyć po skraju rozedrganej ogniami topieli. Z przeciwnej strony, cicho, niepostrzeżenie wypłynął na niebo purpurowy miesiąc i wkrótce zawisł nad morzem, zmieniając szatę z purpurowej na srebrzystą.

Zaczęła się walka wschodu z zachodem. Światło księżyca powoli zdobywa przestrzenie powietrzne, zwycięża zwolna gasnące promienie słońca, które, niewidoczne, śle jednak ostatnie swe gońce pod postacią promiennych zórz.

Zmaganie się w obliczu morza dwóch cudów natury, dwóch źródeł światła na ziemi, pozostawia niezatarte niczem wrażenie.

Wreszcie na ciemnem tle granatu nieba, usianego gwiazdami, pozostał tylko księżyc, znacząc srebrzystą smugą na powierzchni morza drogę swego pochodu, ginącą gdzieś na niewidocznym skraju horyzontu.

Morze poczęło układać się do snu, lekko tylko kołysząc swe wody, uderzając kojącym szmerem o tkwiące w nim słupy długiego mola i pociągając swemi głębiami wpatrzone weń oczy.

Nad ziemią i wodami zaległa noc, ale praca ludzka nie ustała: w świetle księżycowej poświaty przemknęła łódź z napiętym żaglem, za nią druga i trzecia przesunęły się, niby fantastyczne cienie, płosząc panującą wokół ciszę. To flotylla rybacka, udająca się na nocny połów.

Późno, już północ, trzeba spieszyć do rowerów, by jutro podążyć dalej, oglądać nowe cuda.

* * *

Każdy rodzaj krajobrazu przedstawia swoiste piękno, które trudno porównywać z innem. Niezaprzeczony urok roztacza morze, lecz potęga wiejąca z niebotycznych naszych tatrzańskich olbrzymów, przyciąga równie mocno i równie mocno każe podziwiać zlewisko granitów.

Chłodny i dżdżysty, choć lipcowy ranek witał nas w Zakopanem, gdyśmy na swych stalowych rumakach, raźni młodością i pełni wesela, ruszali do Morskiego Oka.

Hej, nocy, nocy! Wierzcie wy młodzi, że lepsza noc spędzona na rowerze, niż w tanecznej sali.

Zapał rozpierał nam piersi i popychał naprzód, aż stary Giewont w siwej czapie się rozochocił i żegnał nas uśmiechem, mrucząc: „wiadomo, młodzi".

Lekkie rowery, małe przekładnie i mięśnie żądne pracy, jednym krótkim wysiłkiem, wyniosły nas na wysokość Wodogrzmotów Mickiewicza. Wesoły promień słońca zaigrał wśród chmur i tęczowemi barwy umalował tysiączne krople spadające z góry wspaniałym, bogatym płaszczem, aby rozbić się w mglisty i rozsłoneczniony pył.

Zapomnieliśmy o posiłku, bo otwarte z podziwu usta nie dopominały się o pracę, wokoło powiewała poezja, tem potężniejsza, że pierwszy raz objawiała się nam w podobnie zaklętych w posągi górskie, kształtach. Nie wytrzymaliśmy i wraz buchnęła pieśń: „Hej te góry, mocne mury", aż echo poniosło ją w dół po dolinach.

Hej dalej, dalej.

Droga się pnie ku wyżynom, rower coraz trudniej się toczy, coraz więcej obrazów, przykuwających oczy, zatrzymuje nas przy serpentynie drogi pod Morskiem Okiem.

Idziemy pieszo.

Przed nami zarysowywują się niebotyczne ściany granitów, otaczających największy z tatrzańskich stawów. Szczeliny i wyżłobienia, wyryte czasem, w olbrzymach, pokryte śniegiem, leniwie topniejącym i spływającym wężowemi sploty.

Jeszcze chwila i stajemy nad przeczystą tonią Morskiego Oka wobec niczem niezmąconej majestatycznej potęgi gór.

Kolarze, to trzeba widzieć, to trzeba widzieć oczyma duszy i sercem, rwącej się do życia, młodości, a nawiązanej z naturą nici nie zerwie później szare pasmo dni. Wspomnienia jasne pozostaną i będą świecić w nas, niby zarzewie niezniszczalnej siły piękna.

Przejście dookoła Morskiego Oka i wycieczka do położonego nad nim Czarnego Stawu zajęły nam około 3 godzin, poczem ulokowawszy troskliwie nasze rowery na furkach góralskich, pod opieką przewodnika Gąsienicy udaliśmy się w drogę do Zakopanego przez Zawrat.

Ze Swistówki rzuciliśmy ostatnie spojrzenie na Morskie Oko, jego strażników—Rysy i Mnicha, i pogrążyliśmy się w labiryncie górskich dróg, idąc, mimo przebytych dziś 30 klm., szybko i sprawnie ku zupełnemu zadowoleniu siebie i przewodnika.

Żałując słońca, nie poddając się jednak chłodowi, przybyliśmy wkrótce do schroniska w Dolinie Pięciu Stawów, gdzie usiłowano nas zmrozić wiadomością o spadłych w nocy, w górach śniegach, które jakoby uniemożliwiały przejście przez Zawrat.

Nie znaliśmy gór, więc mała konsternacja zapanowała wśród nas. Jakto nie można przejść, gdy dotąd przeszliśmy?

— Tędy, którędy panowie szli, można przejechać czwórką koni,—rzekł jakiś taternik, i jednocześnie radził, naszemu przewodnikowi, aby dziś nie prowadził dalej.

Przewodnik wodził oczami gdzieś, jak-

by po niewidzialnych szczytach i po dłuższym namyśle rzekł:

— Pójdziemy Starym Zawratem.

— Wszystko jedno starym, czy młodym, aby pan nas nie pogubił po drodze,—odparliśmy, uważając dyskusję za wyczerpaną.

Szeregi bułek, zwoje kiełbasy, przepastne kubki herbaty w mgnieniu oka zginęły w naszych ustach i byliśmy gotowi do drogi.

Zaczął mżyć drobny deszczyk, droga stawała się bardziej uciążliwą i nic dziwnego—wspinaliśmy się ciągle w górę, mając za cel przełęcz Zawratu, położoną na wysokości 2200 m.

Ołowiane niebo, nisko nad nami wiszące, osłabiało rodzącą się wesołość. Pionowe niemal ściany doliny, szczytami kąpiące się w chmurach, przygniatały swym ogromem. Rodziła się myśl, jak małym jest człowiek wobec innych tworów przyrody. Jednocześnie jednak inna koncepcja, że mimo wszystko człowiek opanowuje przyrodę, stając się jej panem, działała odprężająco i nakazywała podziwiać otoczenie bez zastrzeżeń.

Posuwaliśmy się ciągle, skacząc ze złomu na złom i przesadzając małe strumyki powstałe z ciągle padającego deszczu.

Z lewej strony przykuwał uwagę wspaniały widok na tarasowato ułożone stawy, gdzie woda z górnych przelewała się do niżej położonych. Dwa leżące najwyżej, mimo lipca, były pokryte lodową powłoką.

Deszczyk, w miarę jak wspinamy się coraz wyżej, zamienia się w śnieg, który nas nie opuszcza aż do samej przełęczy. Tu przetrwaliśmy zawieję śnieżną, o której góral-przewodnik mówił, że dotąd podobnej nie widział.

Stanęliśmy na przełęczy, wytrzymując okropny i mrożący do szpiku kości wicher ze śniegiem. Na 15 kroków przed nami nic nie widać, wszystko we mgle i białym całunie. W tym czasie w Zakopanem podobno świeciło słońce.

Wśród gęstniejącego mroku zaczęliśmy się opuszczać, stąpając jeden za drugim po śniegu, pokrytym zlodowaciałą warstwą. Wreszcie stop — dalej iść niepodobieństwo — stanęliśmy. Przewodnik zaczyna siekierą rąbać stopnie w lodzie, my zaś usadawiamy się na nich jak na krzesłach i czekamy, zejście staje się niemożliwem, powrót niepodobieństwem.

Fantazja, chociaż młoda, zamarzła w nas. Siedzimy jeden nad drugim, niby na szczeblach spadzistej drabiny, bez żadnego ruchu, gdyż ten może spowodować zepchnięcie innego. Co minutę mniej więcej opuszczamy się o jeden stopień niżej.

Prawdopodobnie z racji zimna, robimy się jacyś mniejsi, oswajamy się jednak z położeniem, gdy wtem katastrofa. Siedzący najniżej obsunął się, podciął nogami przewodnika i obaj runęli w dół i mgłę. Usłyszeliśmy krzyk, zobaczyliśmy błysk ciupagi i cisza zapanowała w nas i obok nas.

Trudne do opisania reflekcje opanowały młodych taterników — kolarzy Wreszcie po chwili, trudnej do objęcia czasem, usłyszeliśmy głos przewodnika, który zabrzmiał dla nas jak najcudniejszy śpiew:

—Hop, hop, czekajcie! Jesteśmy! Radość dzika chwyciła nas w objęcia. Gdybyśmy mogli i umieli, zatańczylibyśmy najbardziej warjacki taniec, choćby to był nawet charleston. Najgorsze minęło.

Po półgodzinnem oczekiwaniu przywitaliśmy okrzykiem, powracającego z obandażowaną głową, Gąsienicę. Drugi niedoszły, mimowolny samobójca został gdzieś na dole w zacisznym kącie.

W tym czasie śnieg przestał padać, mgła zrzedła, co ułatwiło znakomicie zejście.

Wieczór się zbliżał, gdy żleb Zawratu był poza nami. Szybkim krokiem, niemal biegiem, opuszczaliśmy śnieżne zbocza, dążąc do Czarnego Gąsienicowego Stawu.

Mrok gęsty już napełnił dolinę, gdyśmy dobili do schroniska, położonego nad Czarnym Stawem. Resztki zapasów zostały formalnie pochłonięte. Nigdy w życiu nie mieliśmy takiego apetytów, wyzbieraliśmy najmniejsze okruchy.

Wycieczkę wspaniałą zakończyło, już w zupełnych ciemnościach, przejście przez Kopę królowej. W Zakopanem stanęliśmy o 11-ej w nocy. Czy dobrze się spało?... nie piszę, gdyż sądzę, że młodzi i chętni kolarze sami dadzą sobie odpowiedź po najbliższej wycieczce w góry, w myśl wskazań poety „W góry, w góry, miły bracie! Tam swoboda czeka na cię"

M. Bodalski

Pierwszy rocznik Kolarza Polskiego wysyłamy na zamówienie

Cena 1 egzemplarza w oprawie płóciennej złotych 12.

WYCIECZKA W OKOLICE WARSZAWY

Turystyka kolarska u nas jest stanowczo w wielkiem zaniedbaniu, szczególnie, jeśli się zważy, jak wiele zyskać możemy na wycieczkach pod względem krajoznawczym i zdrowotnym.

Z punktu widzenia podróżnika, kolarstwo jest bezpieczniejsze od innej lokomocji.

Kto z Warszawiaków naprzykład zna Żoliborz? Wyjątki tylko. Jedni uważają odległość jego od Warszawy za zbyt wielką, ażeby iść pieszo, chęć życia zaś jest większą niż ciekawość, nie chcąc więc zginąć od uduszenia—tramwajem nie pojadą. Inni bojąc się oszaleć z radości na myśl, że Warszawa naprawdę się rozbudowuje, również Żoliborza unikają.

Pomiędzy kolarzami znalazło się jednak kilku śmiałków, posiadających dość mocne rowery, którzy Żoliborz postanowili zwiedzić. Przedewszystkiem nie mogli zginąć w męce uduszenia, gdyż nie jechali tramwajem, rowery mieli przedwojenne, i wcale nie wyścigowe, więc i żoliborską drogę wytrzymać powinny, siebie natomiast od silnego wrażenia radości zabezpieczyli w ten sposób, że przekonywali się, iż Żoliborz nie ustępuje wprawdzie zagranicznym kolonjom urzędniczym, ale przez grzeczność i ze względów politycznych, nie trzeba o tem mówić, by nie drażnić Anglików, Francuzów czy Niemców. Niech wiedzą jak pokojowo jesteśmy usposobieni.

Trochę bałem się o siebie, gdyż rodzina uważa mnie za entuzjastę, ale ostatecznie jak zwarjuję z radości, to będę jedynym na globie ziemskim, Polakiem, który jest ze wszystkiego zadowolony. Tak nastrojeni, w pewnem podnieceniu, wyruszyliśmy w drogę.

Po przejechaniu szeregu ulic (każda dla urozmaicenia inaczej i czem innem brukowana) wjechaliśmy w dzielnicę, gdzie brodaci obywatele powystawiali piękne i bardzo oryginalne znaki, gdyż pisane w inną, niż zazwyczaj stronę.

Następnie wjechaliśmy na wspaniały plac, na końcu którego znajdował się oryginalny, bo z drzewa zbudowany dworzec, (musimy czemś skromnie, nie po amerykańsku, zaimponować zagranicy). Skręciliśmy wreszcie na prawo i dziękując opatrzności, żeśmy na tej drodze karków nie skręcili — wjechaliśmy na Żoliborz...

Wrażenie kolosalne—niesamowite! „Żywa architektonika!".

Czytelnik zapewne po raz pierwszy spotyka się z tym językowym nowotworem, ale trudno—jest to jedyne trafne określenie dla tego stylu i planu, jaki nasi architekci dali Żoliborzowi.

Proszę patrzeć: O... Tu stoi sobie piętrowy domek, który obrócił się bokiem do ulicy i swemi zezowatemi oknami kokietuje kamieniczkę z kolumną. Tam jakiś dom piętrowy z facyjatką gniewnie wykręcił się tyłem do ulicy i wystawiwszy na nią swój ślepy otwór—imitację drzwi, beznadziejnie patrzy wszystkiemi oknami na szary, bezbarwny, smutny, murowany parkan.

Inne domy, stojąc na vis à vis, robią do siebie różne pokraczne miny. Jeżeli więc sąsiad z przeciwka ma z prawej strony duże okna, to z lewej naprzekór będzie miał małe; jeżeli dwa okna znajdują się na jednej linji, to następne, by zadziwić sąsiada, opuścił o pół metra niżej.

Tamte na złość ustawiły swe okna w trójkąt, a w tym domu we frontowem oknie, w górnej szybie, dla okazania kamieniczce zprzeciwka całego swego lekceważenia, wystawił patentowany rezerwuar z pięknym metalowym łańcuszkiem i białą porcelanową rączką (dalej nie widać, bo skromny mieszkaniec zasłonił resztę firanką).

Są też domy, które dla rozśmieszenia higjenistów, tak nisko opuściły swe sufity, że łatwo je możesz ręką dostać i popieścić jego miluchną gładką biel. Byłoby też... ale spojrzałem na moich współtowarzyszy: kilku patrzało zezem, jeden usiłował kręcić jedną nogę w tył, drugą naprzód, inny nogę założył na kierownik. U siebie zauważyłem, że mi jakoś lewe ramię podeszło do góry. Wrzasnąłem więc okropnie i nie oglądając się więcej na żywą architektonikę Żoliborza, całą siłą pomknęliśmy ku miastu.

Ofiarą padł tylko jeden z bardziej wrażliwych kolegów, który dotąd od czasu do czasu zezuje.

Fes.

ZAPRAWA ŁYŻWIARSKA

ŁYŻWY DŁUGIE

(Dokończenie)

Ostatniej uwagi nie wolno lekceważyć i w przyszłości, jeżeli łyżwiarz nie chce psuć ustawicznie nabytej formy lub przedwcześnie nadużywać niedostatecznie przygotowany system mięśniowy.

Za miernik porównawczy swych sił z siłami przeciwników musi zawodnikowi służyć różnica osiąganych czasów.

Przygotowanie, które łyżwiarz posiadł, stosując się do wyżej wymienionych wskazań, powinno mu wystarczyć jako pierwszy racjonalny etap zaprawy. Wyczerpuje on niemal w zupełności, biorąc również pod uwagę krótkie konieczne odpoczynki, całą prawie naszą zimę. W każdym razie należy teraz zrobić dłuższy odpoczynek — około dwóch do trzech tygodni.

Przed zawodnikiem leży obecnie normalna zaprawa, której poddaje się wraz z nastaniem sezonu każdy łyżwiarz. Biegi na 500, 1500, 5000 oraz 10.000 m. oto dystanse, które łyżwiarz musi kolejno opanować, aby móc współzawodniczyć w najważniejszych zawodach.

Zaczynamy drugi sezon.

Pierwszy tydzień poświęcić trzeba na stopniowe przyzwyczajanie odpowiednich grup mięśni do pracy, którą przerwaliśmy w zeszłym sezonie. W drugim tygodniu rozpocząć można biegi na 5000 m. Biegać codziennie jeden raz, zużywając na przejechanie około 14 minut, nie prędzej. Bieg musi być kontrolowany w ruchach i tempie przez stałego obserwatora.

Trzeci tydzień powinien być poświęcony spotęgowaniu szybkości i startom. Czas spotrzebowany na przejechanie 5000 m. obniżyć można do 13 m.

Starty można ćwiczyć początkowo kilka razy dziennie, zawsze przed biegiem długim. Za każdym razem biec około 50 m. i kilka minut odpocząć.

Sama technika startów w bie-

gach krótkich wymaga specjalnego omówienia. Jest ona ujmowana przez różnych znakomitych łyżwiarzy indywidualnie, da się jednak sprowadzić do pewnych ogólnych wzorów postępowania, które z nieznacznemi odchyleniami stosuje większość łyżwiarzy.

Przy wybiegu, czyli starcie, stopy ustawia się prawie równolegle do wybiegowej linji, znajdującej się z lewej strony łyżwiarza, przyczem palce lewej nogi skierowane być muszą w stronę mającego nastąpić biegu. Odległość między stopami winna wynosić około 20—25 cm. Nogi przy startowaniu mocno ugięte, ręce silnie odrzucone w prawo, wzrok skierowany w lewo.

Na hasło zawodnik zwraca się nagle w lewo z jednoczesnem odepchnięciem się i wyrzutem prawej nogi w kierunku biegu, ręce w tym momencie pozostają w tyle, aby z następnym ruchem lewej nogi rozpocząć pracę nad utrzymaniem równowagi ciała i spotęgowaniem zapoczątkowanego pędu.

Pierwsze 20 metrów zawodnik przejeżdża, biegnąc, w następnych opanowuje bieg, przechodząc stopniowo w ślizganie i pomagając odpowiedniemi ruchami rąk. Posunięcia nóg będą też krótsze, niż w biegu długim, muszą natomiast być bardzo energiczne i uzupełniane niemniej energicznemi rzutami rąk, harmonizującemi w pracy z nogami.

Tydzień czwarty rozłożyć można następująco: Codziennie dwa starty z miejsca po 100 m. i jeden start z biegiem na 500 m. Czas 500 m. biegu może być zbliżony do 1 minuty, z tendencją do nieznacznego obniżenia go w końcu tygodnia. Na większy wysiłek w szybkości nie należy sobie jeszcze pozwalać.

Bieg na 5000 metrów powinien być pokryty w czasie około 12 minut. Sprawność łyżwiarza jest w tym okresie zupełnie dostateczną, aby nie odczuł podczas biegu większego znużenia.

W środku czwartego tygodnia można już uczynić pierwszą próbę biegu na 10 km. Oczywiście, że nie należy myśleć o zbyt szybkiem tempie. Osiągnięcie na tym dystansie czasu 25 — 26 min. będzie dowodem, że łyżwiarz opanował już dobrze wszystkie czynniki podczas poprzednich jazd.

Następny dzień trzeba poświęcić odpoczynkowi.

Nadmieniam, że przerwy odpoczynkowe między biegami muszą być conajmniej półgodzinne. Zaznaczę również, że nie należy nigdy stawać natychmiast po odbytym biegu, ale coraz wolniejszą jazdą, przy stosowaniu tych samych ruchów, co przy jeździe szybkiej, dochodzić do stanu zupełnego odpoczynku. Takie stopniowe zwalnianie i wyswabadzanie mięśni ze stanu poprzedniego napięcia, zwalcza skutecznie powstałe podczas biegu zaburzenia w organiźmie i pozwala na niestosowanie masażów.

Niezmiernie również ważną jest rzeczą samopoczucie łyżwiarza w dniu zaprawy. Jeżeli zawodnik odczuwa duże zmęczenie lub wyraźną niechęć do jazdy, to lepiej w danym dniu zaprawy poniechać, poświęcając czas wolny na spacer lub jazdę w spacerowem tempie.

Rozłożenie planu pracy w piątym tygodniu różnić się będzie od poprzednich.

Pracę rozkładamy w ten sposób: Codziennie przed biegami ćwiczyć należy po dwa starty na dystansie 100-metrowym. W poniedziałek przejechać 500 i 5000 m. We wtorek — 1500 i 5000 m. W środę — 10.000 m. We czwartek — 500 i 1500 m. W piątek — 500 i 5000 m. W sobotę — 1500 m. i 10.000 m. Niedzielę przeznaczyć na odpoczynek.

W szóstym tygodniu i następnym rozkład zajęć pozostanie bez zmiany. W tym okresie dążyć trzeba do powiększenia szybkości, gdyż zawodnik osiągnął najwyższą sprawność, jaka w ciągu sezonu jest dla niego dostępną. Dalsze powiększanie szybkości może jedynie nastąpić po dłuższym odpoczynku, co przeważnie w naszym klimacie nie da się uskutecznić w tym samym sezonie, tem samem musi być przeniesione na następną zimę.

Specjalną trudność dla łyżwiarza będzie nastręczał bieg na 1500 m. Łączy on w sobie cechy biegu krótkiego i długiego, dlatego ćwiczyć go można wtedy, gdy się jest dostatecznie przygotowanym do szybkości i wysiłku.

Lato musi być również odpowiednio wyzyskane. Ćwiczenia lekkoatletyczne będą najlepszą pracą, utrzymującą łyżwiarza w formie podczas lata. Nie można również zaniedbywać ćwiczeń gimnastycznych, gdyż gimnastyka pielęgnuje i wyrabia ogólnie, uzupełniając braki, pochodzące z jednostronnego traktowania jakiegoś sportu.

Na tem kończę swe uwagi i mniemam, że łyżwiarz, który zechce postępować według wymienionych wskazówek i uważnie będzie studjował samego siebie, doczeka się dobrych rezultatów.

Sław

O ŁYŻWACH

Prototypem łyżwy współczesnej jest łyżwa, wykonana z kości zwierzęcej, wyglądem przypominająca płozy sanek.

Łyżwy o takich kształtach i z takiego materjału mogłyby być użyte li tylko do poruszania się po lodzie. Takie łyżwy znajdują się obecnie w muzeach w Anglji i Holandji. Następnie w miarę postępu cywilizacji i łyżwa, zarówno pod względem kształtu jak i materjału, podlegała ewolucji i zmieniała się. Obecnie mamy bardzo dużo najrozmaitszych modeli łyżew, jednak tylko nieliczne z nich mają wartość sportową. Łyżwy możemy podzielić na 4 kategorje, w zależności od tego, do jakiego rodzaju jazdy mają służyć. A więc, jeżeli mamy je używać do jazdy, że tak powiem „dla zdrowia", to tego rodzaju łyżew, jest najrozmaitszych typów bardzo dużo, zazwyczaj z lichego materjału, przeważnie z żelaza, i konstrukcyjnie źle rozwiązanych; co do tych łyżew, można powiedzieć, że przy wyborze należy dobierać możliwie lekkie, niskie, z przodu zagięte i ze stali.

Druga kategorja, to łyżwy do jazdy figurowej. Tu już łyżwa musi być dobrze konstrukcyjnie rozwią-

zana, z dobrego materjału i starannie wykonana. Co to jest łyżwa konstrukcyjnie dobrze rozwiązana? Musi być wogóle niska, przytem z przodu niższa, z tyłu wyższa, musi mieć łagodną krzywiznę ostrza, musi być lekka. Materjałem, z jakiego musi być taka łyżwa wyko-



nana, winna być stal narzędziowa dobrze zahartowana. Co do staranności wykonania, to można zaznaczyć, że ostrze nie powinno mieć żadnych fal, doskonale wypolerowane z rowkiem. Płoza musi być prosta, nie zwichrzona, a przy ustawieniu na płaszczyźnie winna stać pionowo. Dotychczas prawie bezkonkurencyjnie do jazdy figurowej używa się łyżew modelu Salchow'a, łyżwę taką przedstawia nam rysunek Nr. 1.



Łyżwa ta w tylnym słupku ma wysokość około 50 mm., w przednim około 45 mm., twardość materjału — przy badaniu skleroskopowem daje odbicie 80, co cechuje stal narzędziową dobrze zahartowaną. Waga jednej łyżwy wynosi 330 gramów (Nr. łyżwy 29). Trzecia kategorja, to łyżwy wyścigowe. Ostrze musi być płaskie, cienkie i odpowiednio długie, grubość płozy wynosi od 0,6 mm do 2 mm. Płoza umocowana w aluminjowej obsadzie.

Ażeby łyżwa była o ile możności lekką, wszystkie części prócz płozy—aluminjowe, (Rys Nr. 2).

Czwarta kategorja, to łyżwy do hockey'a, prawie takie same jak do jazdy szybkiej, tylko krótsze.

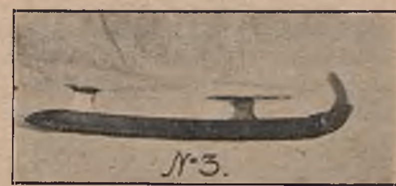
Bardzo ważnem jest, jeżeli się ma dobre łyżwy, należycie je konserwować i umiejętnie się z niemi obchodzić.

Ponieważ w łyżwie najważniejszą jest płoza, należy więc chronić ją przed uszkodzeniem. A więc zawsze płoza winna być schowana w ochraniaczu ze skóry (Rys. Nr. 3).

Skóry należy zdejmować dopiero po wejściu na lód. Specjalnie dotkliwie niszczy płozę łyżwy piasek, znajdujący się na podłodze. Nie należy również jeździć po lodzie chropowatym i takim, na którym miejscami wygląda ziemia. Należy unikać tak zwanego hamowania na lodzie, ponieważ dokonywa się to tarciem krawędzi o powierzchnię lodu, co tępi łyżwę. Po jeździe łyżwy winny być starannie wytarte, a jeżeli nie są niklowane to i posmarowane wazeliną, ażeby nie zardzewiały.

Na okres zaś lata, kiedy się z nich nie korzysta, powinny być pociągnięte parafiną, ażeby uchronić je od rdzy. Jeżeli się łyżwy stępią, to chcąc je przywrócić do stanu pierwotnego, najlepiej wysłać do fabryki, gdzie były wykonane, ponieważ najstaranniejsze ostrzenie w inny sposób nie jest w stanie zastąpić fabrycznego.

Jeżeli przesłanie łyżew do fabryki jest niemożliwe, to najlepiej ostrzyć samemu drobnoziarnistym pilnikiem karborundowym. Rys. N. 4



przedstawia nam bardzo dowcipny amerykański przyrządzik do ostrzenia i polegający na tem, że okrągły pilnik karborundowy jest chwycony w sprężystą obsadę, zaopatrzoną w kauczukowe rolki prowadzące.

Dobra łyżwa, dobrze umocowana do buta, dobrze dopasowanego



do nogi, to jeden z kardynalnych warunków osiągnięcia postępów przy treningu w jeździe figurowej.

Modeli do zdjęć fotograficznych łyżew łaskawie udzieliła mi firma „Olimpjada".

J. Jankowski.

Trening w zimie

Młody i obiecujący na przyszłość jeździec nasz, bawiący od dłuższego czasu w Paryżu, p. Henryk Szamota, przysyła garstkę spostrzeżeń i zdań najwybitniejszych zawodników zagranicznych o sposobach treningu, dowodzących, że mimo pewnych utartych szlaków trening musi być w końcu zastosowany do indywidualności danego zawodnika, o czem niejednokrotnie pisaliśmy. Redakcja

W sporcie kolarskim jest jedna rzecz bardzo indywidualna, zależna od wieku kolarza, pory roku i wielu innych spraw, mianowicie sposób treningu.

Rzadko można spotkać dwóch kolarzy, którzyby w sposobie treningu mieli jednakowe zdanie. Naturalnie, iż nie można porównywać treningu sprintera z treningem szosowca lub sztajera, ale nawet rzadko się spotyka dwóch sprinterów, trenujących się jednakowo.

„Nie mogę dłużej obejść się bez treningu nad osiem, dziesięć dni, nawet w zimie — powiedział w tych dniach wielki as kolarstwa francuskiego, (a już niemłody) Henryk Pelissier. Jeżeli pozwolę sobie na miesięczny odpoczynek, to później aby dojść do formy, muszę pracować trzy do czterech miesięcy. Nawet w pełnym sezonie letnim nie mogę przerwać mej pracy. Po 30 roku życia kolarz nie może przerwać na dłużej treningu bez ryzyka, iż utraci poprzednią sprawność".

A Jan Alavoine, który w młodości swej był znakomitym szosowcem francuskim, wyraża się tak: „Odpoczynek zimowy dla starych szosowców to niepodobieństwo. Nie przerywam treningu, pomimo najgorszej pogody jestem codzień na szosie.

Z młodych zawodników podobnego zdania jest Lacquehay, były szosowiec, a obecnie specjalista w wyścigach 6-cio dniowych. „Nie przerywam treningu nigdy, w dwa dni po odbytej sześciodniówce wracam do normalnej zaprawy".

Inni z gwiazd kolarskich mają odmienne zdanie o sposobie treningu.

Carman, nieodłączny leader Jaeger'a, opowiada: „Jaeger zrobił swój najlepszy wyścig po tygodniowym pobycie w Chamonix bez uprzedniego treningu asów"

Blanchonnet dowodzi w podobny sposób. — „Do meczu z Bindą startowałem bez treningu... i wygrałem. Lecz, gdy do meczu z Raynaud'em byłem wytrenowany... zostałem pobity". (Widocznie Blanchonnet był przetrenowany. Przyp. Redakcji).

Z tych paru przykładów można wnioskować, iż jeździec, który ma po trzydziestce, nie powinien przerywać treningu na dłuższy czas, za to młody jeździec może pozwolić sobie na dłuższy zimowy odpoczynek.

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W JEŹDZIE FIGUROWEJ

WYNIKI TECHNICZNE

A). Mistrzostwo świata w jeździe parami. 1. Herma Jaross-Szabo — Inż. Wrede, Wiedeń, (Cyfra miejsc 6½, punktów 11.45); 2. Scholz-Kaiser, Wiedeń, (m. 9, pkt. 10.55); 3. Hoppe-Hoppe, Opawa, (m. 14½, pkt. 9.20); 4. Eissert-Pamperl, Wiedeń (m. 20, pkt. 8.35).

B). Mistrzostwo Europy w jeździe fig. panów: 1. Inż. Willy Böckl, Wiedeń, (za ćwicz. obowiązkowe 1018 punktów, za jazdę popisową 666); 2. Dr. Distler, Wied., (ob. 911,75, popis. 615); 3. Schäfer, Wied, (obow. 861,5, popis. 645); 4. Dr. Oppacher, Wiedeń, (ob. 868,5, popis. 555).

C). Konkurs pań o nagrodę Jubileuszową W. E. V.: 1. Herma Jaross-Szabo, Wied.; 2. Fritzi Burger, Wied.; 3. Melitta Brunner, Wied. Panna Brunner wraz z Belgijką M-lle Schäffelers, ostatnią w konkurencji, zdobywają ex aequo nagrodę za piękną postawę.

D) Konkurs pań o „Gurschnerpreis": 1. F. Burger; 2 Winter, Berlin; 3. Brunner.

Mistrzostwa wiedeńskie, aczkolwiek zgromadziły na starcie elitę łyżwiarstwa europejskiego, z panią Jaross-Szabo i inż. Böcklem na czele, straciły bardzo wiele na swej wartości sportowej przez to, że nie brał w nich udział nikt z poza Austrji i Niemiec, z wyjątkiem jednej zawodniczki belgijskiej. Brak było więc Finlandji, krajów skandynawskich, Francji i Anglji, które jeżeliby nie zdołały zdobyć tytułów mistrzowskich, to jednak miałyby napewno bardzo wiele do powiedzenia w walce o następne miejsca. Wiedenki z „Eislaufvereinu" i berlinki z „Berliner Schlittschuhclub", reprezentują klasę niewątpliwie bardzo wysoką, jednak niewiadomo, jak wyglądałyby one w bardzo silnej konkurencji międzynarodowej. W zawodach pań, najbardziej żałować należało nieobecności „cudownego dziecka" norweskiego, Sonji Henie, i mistrzyni berlińskiej, Ellen Brockhoft. W jeździe parami, Francuzi Jolly-Brunet, którzy przecież powinni byli bronić zdobytego w zeszłym roku tytułu mistrzów świata, niewątpliwie byliby dla świetnej pary Jaross-Wrede niełatwym orzechem do zgryzienia. W każdym razie, drugie miejsce mieli oni zapewnione. Ale ambitni, i niekoniecznie sportowo myślący Francuzi, woleli nie ryzykować przegranej. Woleli oni raczej stracić tytuł przez niezjawienie się.

Herma Jaross-Szabo, dotąd bezkonkurencyjna w świecie, w środkowej Europie niema jeszcze nawet zapowiedzi silniejszej konkurencji. Stanowi ona ekstraklasę. Klasa pierwsza zaczyna się dopiero po niej. Młodziutka Fritzi Burger, zdaje się być przyszłą następczynią wiedeńskiej znakomitości. Dalej, cały szereg innych gwiazd „Wiener-Eislaufvereinu", jak p. Brunner, Böckl i inne, zarówno pod względem techniki jazdy, jak i piękna ruchów, godnie podtrzymują świetne tradycje łyżwiarskie naddunajskiej stolicy.

Wśród panów, inż. Böckl, któremu wiek każe już raczej zbliżać się ku końcowi karjery, staje się może nieco przyciężki, niemniej jednak pozostaje technicznie doskonały. W jeździe popisowej, najgroźniejszym jest dla niego młody wiedeńczyk Schäfer, łyżwiarz o zdumiewającej elastyczności mięśni, o repertuarze popisowym bardzo urozmaiconym, pełen lekkości i swobody w wykonywaniu sztuczek akrobatycznych, jest narazie jeszcze stosunkowo słabszy w figurach obowiązkowych. Słaba w nich punktacja, zepchnęła Schäfera na trzecie miejsce w mistrzostwie.

Organizacja zawodów łyżwiarskich była znacznie gorsza od organizacji turnieju hockeyowego. Przedewszystkiem szwankowało bardzo informowanie publiczności, a to jest rzeczą zasadniczą, jeżeli chodzi o zainteresowanie widza i propagandę sportu.

Polski sport łyżwiarski reprezentowany był niestety tylko w loży...

Sem.

KOLARSTWO I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

POD REDAKCJĄ WIKTORA JUNOSZY

Rower w organizacjach młodzieży

Rola roweru w Harcerstwie

2). W poprzednim artykule pod tym samym tytułem (nr. 3, str. 9) omawialiśmy ogólnikowo znaczenie roweru w poszczególnych organizacjach młodzieży. Przyszliśmy tam do wniosku, że rower może być wyzyskany jako: środek organizacyjny, przyrząd komunikacyjny, przyrząd sportowy i wreszcie w organizacjach młodzieży uprawiających przysposobienie wojskowe — jako rodzaj broni.

W artykule niniejszym, jak już zapowiedzieliśmy, zajmiemy się szczegółowem omówieniem roli, jaką odegrać może rower na terenie organizacji Harcerstwa Polskiego.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę kierowników ruchu harcerskiego na organizacyjną wartość roweru. Znaczy to, że wprowadzając do drużyn harcerskich specjalne oddziały, patrole lub zastępy kolarskie, Związek Harcerstwa Polskiego mógłby liczyć na poszerzenie liczbowe organizacji jako takiej.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, na jakie naraziliby się zwolennicy tej inicjatywy, gdyby chcieli z miejsca ogłosić apel do cyklistów całej Polski, aby grupowali się w specjalnych harcerskich zastępach i drużynach kolarskich. Takie postawienie kwestji mogłoby być raczej szkodliwe, niż poży-

teczne. Zgóry można powiedzieć, że niktby się na ten apel nie zgłosił.

Trzeba więc, na zapoczątkowanie planowej akcji zainteresowania cyklistów harcerstwem, zaopiekować się tymi wszystkimi harcerzami, którzy już są w posiadaniu rowerów.

Dotychczasowa praca nad kolarstwem w harcerstwie prawie zawsze ograniczała się na prywatnej inicjatywie. Chodziłoby więc o to, ażeby opracować specjalny regulamin postępowania z harcerzami, posiadającemi rowery. Nie wiele jak się zdaje, przesadzimy, jeśli stan rowerów w niektórych drużynach określimy na 1 — $1^{1}/_{2}\%$ ogólnej ilości członków.

Trudno jest w tych warunkach (nie biorąc oczywiście pod uwagę wyjątkowych drużyn, które mają po 7 — 10, albo i więcej harcerzy, posiadających rowery) myśleć o utworzeniu przy każdej drużynie choćby zastępu cyklistów. Celowem byłoby natomiast skoordynowanie najbliżej siebie mieszkających harcerzy (niezależnie od przynależności drużynowej) w jednostki, specjalnym regulaminem przewidziane, któreby przystosowały praktyki harcerskie do tak wspaniałego środka komunikacji — jakim jest rower.

Przy ciągle wzrastającej liczbie cyklistów można śmiało liczyć na powodzenie takich kolarskich jednostek zbiorowych, któremiby kierowali instruktorzy odpowiednio (może na specjalnych kursach) zaawansowani w wiedzę kolarską i harcerską.

Prowadzone pod ścisłą kontrolą władz harcerskich, takie oddziały kolarzy - harcerzy z harcerstwem współdziałające, mogłyby skutecznie sport kolarski na równi z ideą harcerską propagować nazewnątrz, coby właśnie spowodowało zaciąganie do takich oddziałów młodzieży, jednakowo jak w sporcie kolarskim tak i harcerstwie zamiłowanej.

Dotychczas jednak tych, mniej lub więcej licznych posiadaczy rowerów harcerzy, pozostawiano samym sobie, co w niejednym wypadku kończyło się tem, że chłopak dla roweru (dla sportu kolarskiego) porzucał harcerstwo, gdyż nie znajdował w niem odpowiednich form organizacyjnych dla swoich, wcale zresztą nienagannych, upodobań.

Nie wiemy jakiego dozna przyjęcia nasza inicjatywa; zawsze jednak jesteśmy gotowi służyć jak pojedyńczym drużynom, tak hufcom i komendom harcerskim dalszemi informacjami, gdyż sprawa organizacji takich oddziałów harcerzy-cyklistów, rozwiązałaby całkowicie kwestję kolarskiego przysposobienia wojskowego w harcerstwie.

Pomimo jednak wielkiej potrzeby oddziałów kolarskich w harcerstwie, sprawę tę uważać należy za kwestję przyszłości; tymczasem natomiast musimy zająć się rolą roweru w harcerstwie takiem, jakiem ono jest teraz.

A więc poza doniosłem znaczeniem organizacyjnem, jakie ma rower dla harcerstwa, posiada on bezpośrednią wartość komunikacyjną i sportową. W pierwszym wypadku, t. zn. jako tani i prawie doskonały przyrząd komunikacyjny, rower może być wyzyskany do bliższych i dalszych wycieczek krajoznawczych, do służby łączności przy polowych ćwiczeniach harcerskich i t. p.

Tutaj również dochodzimy do możności tworzenia specjalnych zastępów, a choćby i najmniejszych patroli (2—3 cyklistów), któreby specjalnie ćwiczyły w służbie łączności. Posiadanie takich łączników cyklistów przedstawia dla drużyny harcerskiej wielką wartość użytkową w życiu obozowem i wycieczkowem.

Niemniejszą korzyść, niż drużyna, w razie potrzeby, ciągnęłaby z takich wykwalifikowanych cyklistów-harcerzy i Ojczyzna. Widzimy stąd, że sprawa organizacji kolarstwa w harcerstwie jest sprawą nie tylko wewnętrzną, ale i ogólnie państwową. Poza tem wielkiem znaczeniem utylitarnem, jakie ma rower dla harcerstwa, niemniejszą rolę odegrać może rower w życiu sportowem młodzieży stowarzyszonej w Z. H. P.

Użyteczność roweru w sporcie mogłaby wyrażać się przedewszystkiem w zawodach kolarskich, któreby zaprawiały harcerzy-cyklistów do przebywania jaknajdłuższych przestrzeni — w jaknajkrótszym czasie.

Nie radzilibyśmy jednak organizatorom takich zawodów obierać do biegów kolarskich odcinków dłuższych od 60 — 80 klm.; radzilibyśmy natomiast za minimum trasy wziąć 20 klm. na szosie i 7 — 8 klm. naprzełaj. Granice te pozwolą z jednej strony nie forsować młodych organizmów wysiłkiem dłuższym, niekoniecznie dla wszystkich pożytecznym— z drugiej strony zagwarantują sportowe i racjonalne ujmowanie zawodów kolarskich.

Pomimo jednak wyznaczonych tutaj granic, w pracy kolarskiej taksamo jak i w każdej pracy sportowej nie można się obejść bez opieki i porady lekarskiej. Trzeba więc koniecznie przed każdemi zawodami, czy to krótszemi (trasa minimum), czy też dłuższemi (trasa maximum) zasięgnąć rady lekarza specjalisty, który po odpowiedniem zbadaniu zawodnika zadecyduje, czy badany będzie lub nie będzie mógł w zawodach brać udział. Decyzja lekarza w takim wypadku musi być bezapelacyjna.

A więc i na tem polu (sport kolarski w harcerstwie) czeka ludzi dobrej woli wielka praca w sensie: ułożenia programu szosowych zawodów kolarskich o mistrzostwo drużyn, hufców i chorągwi, ułożenia odpowiedniego regulaminu do tych zawodów oraz wypracowania specjalnego typu biegu kolarskiego dla harcerstwa, któryby łączył w sobie walory harcerskie i sportowe. Redakcja „Kolarza Polskiego" w zrozumieniu potrzeby tego typu biegów, opracuje swój projekt, który szeroko komentowany poda w jednym z najbliższych numerów.

ANKIETA „KOLARZA”

Jeden z najstarszych naszych drogowców, p. Stanisław Gronczewski, odpowiada na naszą ankietę „Jak zostałem kolarzem”

Pierwszym bodźcem do zainteresowania się rowerem był, znajdujący się w sąsiedztwie, welodrom. Tam też nauczyłem się jeździć, tam rozpocząłem pierwsze treningi, w żaden system jeszcze nie ujęte i tam nabyłem za 25 rb. mój pierwszy rower.

Mając zawsze przewagę nad kolegami postanowiłem spróbować swoich sil w wyścigach.

Do pierwszych zawodów stanąłem w 1904 roku na welodromie przy ul. Leszczyńskiej. Niedoświadczenie jednak i brak rutyny zdecydował o mojej przegranej. Prowadziłem 80 okrążeń (wyścig był na 100 okr.): na finiszu naturalnie byłem bez miejsca. Porażka ta nie dawała mi spokoju, czułem, że jestem lepszy, a jednak przegrałem.

Rozpocząłem trenować się na szosie. Duże przestrzenie, które trzeba było przejeżdżać, interesowały mnie więcej, to też w pierwszym 25 wiorstowym wyścigu zająłem dobre trzecie miejsce, chociaż straciłem ogromnie dużo na półmetku, przed którym finiszowałem, a później nie mogłem zatrzymać rozpędzonego roweru.

Trzeci mój wyścig wypadł dla mnie pomyślnie. Pomimo silnej konkurencji, w biegu brał udział Kietliński, zająłem swobodnie pierwsze miejsce, przejeżdżając 25 wiorst.w 55 m. 20 sek. W dniu tym zdobyłem moją pierwszą złotą nagrodę.

W roku tym próbowałem jeździć i na torze. Startowałem w Łodzi na zawodach organizowanych przez „Union“, jeszcze na ziemnym torze, i „w pocieszeniu“ znów byłem pierwszy.

Zwycięstwa te ogromnie mnie zachęciły, zacząłem więc brać udział bardzo często w dostępnych dla mnie wyścigach, jeżdżąc z wielkiem powodzeniem.

Marzeniem mojem był wyścig 100 wiorstowy o „mistrzostwo Królestwa Polskiego”. Trenowałem więc z zapałem i wreszcie w 1906 roku w biegu takim po raz pierwszy brałem udział.



Stanisław Gronczewski, W. T. C.

Po wielu wysiłkach, podczas inicjowania ucieczek przez takich jeźdźców, jak zwycięzca Karol Kamiński; 2. F. Kaim; 3. Jan Zakrzewski; 4. Zenon Salski; 5. A. Orzechowski, zająłem szóste miejsce

Wyścigiem tym zakwalifikowałem się do najlepszych wyścigowców w Polsce i mogłem rzeczywiście już wtedy uważać, że zostałem kolarzem.

Dalsze wyścigi i treningi przychodziły mi już z większą łatwością, gdyż nabyłem sobie rower firmy „Ormonde“.

Na nim też zdobyłem w następnym 1907 roku pierwsze moje 100 wiorstowe mistrzostwo na szosie, mając za sobą takich świetnych cyklistów, jak M. Bodalski; 3. H. Weiss; 4. Fudzyński; 5. J. Zakrzewski i inni.

Za najtrudniejszy swój wyścig uważam 6-ciogodzinny bieg amerykański w 1923 roku. Mając za partnera bardzo delikatnego sprintera, kolegę Stankiewicza, musiałem go ogromnie oszczędzać, aby przy odbywających się co godz. finiszach był możliwie wypoczęty. Pozostawałem na torze pięć i pół godz., pozostałe zaś 30 minut zastępował mnie mój partner.

Wyścig wygraliśmy zdobywając wszystkie możliwe punkty.

W roku mego 20 letniego jubileuszu, brałem udział w jednym z najtrudniejszych wyścigów, bo na górskim terenie, dookoła województwa Krakowskiego.

Pomimo całej serji defektów i reperacji, z których jedna w Dębicy — II etap, trwała $1^1/_2$ godziny i bieg kończyłem w nocy, zająłem w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce.

Stanisław Gronczewski.

KRONIKA ZAGRANICZNA

KOLARSTWO

Paryż był widownią niezmiernie ciekawych spotkań międzypaństwowych.

Pierwszy mecz rozegrano pomiędzy Szwajcarją i Francją.

Rywalizacja odbyła się we wszystkich konkurencjach, a więc mecz szybkości na 1000 mtr. dla amatorów pomiędzy mistrzem Szwajcarji, Abegglen’em i mistrzem Francji, Galvaing’em i dla zawodowców pomiędzy Kaufmann’em, Szwajcarja i Michard’em, Francja.

Szosę reprezentowali ze strony szwajcarskiej Henri Suter, Notter, Guillod i Pipor; ze strony francuskiej — Souchard, Henri i Charles Pelissier i Alavoine.

W biegu za motorami spotkali się Paul Suter, Szwajcarja i stary Sérès, Francja.

Rozpoczęło się pod dobrą dla Francuzów wróżbą; w pierwszem spotkaniu zwycięża Galvaing, nie pozwalając Abegglen’owi ani na moment zbliżyć się do siebie.

Natomiast Michard dość niespodziewanie przegrał do Kaufmann’a. Znakomity Szwajcar poprowadził wyścig i wygrał go o pół długości, przebywając ostatnie okrążenie — 250 mtr. w $16^1/_5$ sek.

Mecz „omnium“ dla długodystansowców szosowych zdobyli po ciężkiej walce Francuzi, przeciwstawiając się świetnie jadącym Suter'owi i Notter'owi.

Bieg za motorami pewnie w obu spotkaniach zdobył były mistrz Francji, Sérès.

Mecz więc wygrali Francuzi, zdobywając 16 punktów na 20 możliwych.



Mecz szybkości Szwajcarja — Francja Kaufmann i Michard na wirażu

Do meczu Francja — Niemcy, w którym ci ostatni reprezentowani byli przez młodego Rütta w sprincie, Riegera i Junge w długim dystansie, Sawalla i Moellera w biegu za motorami; Francuzi wystawili w biegu krótkim starego Poulain'a, w dystansie Wambst'a i Lacquehay'a, a za motorami Grassin'a i Sérès'a.

Naturalnie ogromne zaciekawienie budził wyścig pomiędzy młodym Rüttem — synem znakomitego niegdyś krótkodystansowca niemieckiego, a Poulain'em, tym samym Poulain'em, z którym stary Rütt walczył z największą energją i z którym spotykał się we wszystkich wielkich gonitwach na torach całego świata. Dwadzieścia parę lat temu Poulain zdobył mistrzostwo świata, a najpoważniejszym jego konkurentem, poza Ellegaard'em, był Walter Rütt, ojciec obecnego Oskara.

Ćwierć wieku prawie minęło i ten sam Poulain wyznaczony jest do bronienia barw Francji przeciw synowi znakomitego swego rywala. Jest to zadziwiający wypadek w sporcie wypadek, który stwierdza jaką niesłychaną żywotność daje stałe uprawianie sportu, tembardziej charakterystyczny, że w obu spotkaniach zwyciężył z całą swobodą i łatwością stary Poulain, przebywając ostatnie okrążenie w obu wyścigach w $16^2/_5$ sekundy i zdobywając dla swych barw 20 punktów.

Mecz „omnium“ — spotkanie pierwsze na 1000 mtr.: 1. Wambst, drugi o pół długości Rieger; 3. Junge; 4. Laquehay. Francuzi zdobywają 5 punktów i pierwsze miejsce, Niemcy tylko 5 pkt.

Spotkanie drugie, z dwóch startów, wygrywają Francuzi, dochodząc Niemców po 3 m. $32^4/_5$ sek. i zdobywając 10 punktów, Niemcy 5 pkt.

Spotkanie trzecie — 5000 mtr. na punkty: 1. Lacquehay 38 pkt.; 2. Wambst 32 pkt.; 3. Rieger i 4. Junge po 15 pkt.

Po zsumowaniu pierwsze miejsce mają znów Francuzi 10 pkt., drugie Niemcy 5 pkt.

Mecz za motorami — spotkanie pierwsze — 30 klm.: 1. Grassin 25 m. $27^3/_5$ sek.; 2. Sérès o 25 mtr.; 3. Moeller o 65 m.; 4. Sawall o dwa okrążenia.

Spotkanie drugie — 30 klm.: 1. Grassin 26 m. $21^3/_5$ s.; 2. Sawall o 247 m.; 3. Sérès o 1050 m.; 4. Moeller o 1500 m. Na punkty: Francja 10, Niemcy 5.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Francja, osiągając wszystkie zwycięstwa i zdobywając 45 punktów.

* * *

Trzecia rewelacja to doroczne wyścigi o „Wielką nagrodę zimową międzynarodowego związku kolarskiego“.

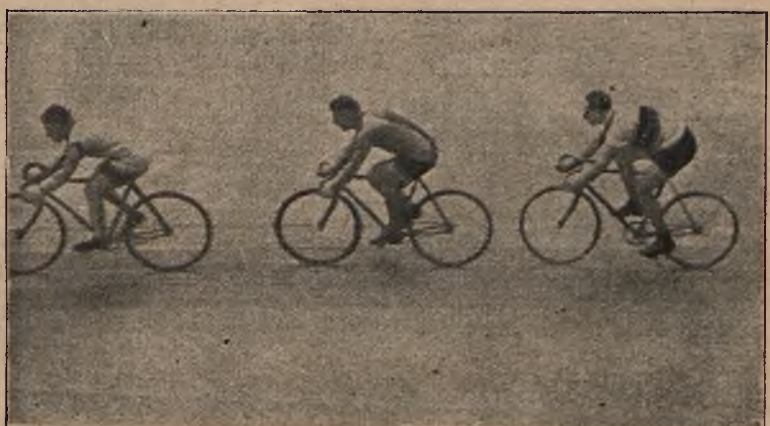
Do wyścigu zapisała się cała elita kolarstwa światowego wraz z Moeskops'em, startującym po raz pierwszy po chorobie, która dość długo przetrzymała go w przymusowym odpoczynku.

Już jednak w serjach Moeskops kazał zwrócić na siebie uwagę, rozprawiając się z Faucheux, którego pobił o pół długości w dobrym czasie $16^1/_5$ sek. (ostatnie okrążenie 250 mtr.), trzeci Zanus.

Serję drugą zdobywa W. Spencer, wygrywając od T. Gross'a o pół koła, trzeci O. Rütt. Czas $16^2/_5$ sek.

Serja trzecia: 1. Rohrbach, drugi Peyrode o pół długości; 3. Kaufmann. Czas 16 sek.

Poprowadził Kaufmann. Na 450 mtr. zaatakował go Peyrode, mający u siebie na kole Rohrbach'a. Naturalnie, już w tem miejscu walczyć o prowadzenie było niepodobieństwem, wobec czego mistrz Szwajcarji przepuścił obu Francuzów i okazał się na trzeciem miejscu. To zdecydowało naturalnie o jego porażce, gdyż minięcie z trzeciej pozycji na welodromie zimowym należy do rzeczy b. trudnych.



Wielka nagroda M. Z. K.
Prowadzi Michard przed Faucheux i Moeskopsem

Serja czwarta: 1. Schilles; 2. Jelleger o koło; 3. Mourand. Czas $16^1/_5$ sek.

Serja piąta: — 1. Michard, 2. Degraeve o koło, 3. Exbrayat. Czas $16^2/_5$ sek.

Serja szósta: — 1. Poulain, 2. Martinetti o 15 ctm., 3. Devoissoux. Czas 17 sek.

Poprowadził Martinetti, drugi Poulain, trzeci Devoissoux.

Długotrwały „sur place“, w rezultacie na czoło wyrzuca się Devoissoux, lecz natychmiast dogania go Martinetti. Znów nikt nie chce prowadzić. Devoissoux zostaje

kilka długości w tyle. Martinetti, bojąc się niespodziewanej ucieczki tego ostatniego, podjeżdża do góry. Poulain jedzie za nim jak cień. Ostatnie okrążenie, Poulain rzuca się w dół do ucieczki, Martinetti tuż za nim. Wtedy stary lis, mając Martinetti'ego ze swej prawej strony, znów podjeżdża do góry, zmuszając do tego i Włocha. Do taśmy brak zaledwie 200 mtr. Poulain robi wspaniały rzut, na którym zyskuje około długości. Za nim rzuca się Martinetti, lecz przejść go już nie zdołał.

Repechage pierwszy:—1. Fauchex; 2. Lecornu; 3. Meyer. Czas 15⁴/₅ sek.

Repechage drugi: — 1. Martinetti; 2. Degraeve o koło; 3. Exbrayat. Czas 16¹/₅ sek.

Repechage trzeci:—1 Peyrode; 2. Trouve; 3. Kaufmann, czas 16²/₅ sek. Kaufmann, widocznie źle usposobiony, nie odegrał w wyścigach poważniejszej roli.

Półfinał pierwszy: 1. Moeskops; 2. Rohrbach o ³/₄ dł. 3. Martinetti, czas 16 sek.

Poprowadził wolno przed Moeskops'em i Rohrbach'em — Włoch. Na 300 mtr. przed taśmą rzutem na pierwsze miejsce, pociągając za sobą Rohrbach'a, wychodzi Moeskops i pewnie wygrywa wyścig. Martinetti nie mógł przejść, siedzącego na kole mistrza świata, Rohrbach'a.

Półfinał drugi wygrywa Faucheux przed Spencer'em i Poulain'em. Amerykanin obawiając się, zawsze zagadkowego, Poulain'a finiszował już z 500 m., do Faudeux jednak wygrać nie mógł. Czas ostatniego okrążenia 16¹/₅ sek.

Półfinał trzeci wygrał po walce Michard, 2. Peyrode; 3. Schilles, czas 15¹/₅ sek.

Tak więc w finale pierwszym spotkali się Michard, Faucheux i Moeskops.

Poprowadził środkiem wirażu Michard, za którym pojechał Faucheux i trzeci Moeskops.

Na ostatnich 300 mtr. Faucheux lewą stroną chciał się wyrzucić na pierwsze miejsce, lecz w tej samej chwili uprzedził go w tem Michard, Faucheux musiał zatrzymać się. Korzysta z tego Moeskops i zajmuje drugie za Michard'em miejsce. Na pierwszej linji prostej rozpoczyna się walka. Na wirażu walczący jadą kierownik przy kierowniku, na ostatniej prostej Moeskops zyskuje przewagę i przechodzi



Séres atakuje Suter'a na wirażu

pomału Michard'a, w tym momencie przyciska go trochę. Michard przestaje pracować i protestuje. Faucheux zaś zajmuje drugie miejsce.

Pomiędzy publicznością tumult i okrzyki przeciwko zwycięzcy. Komisarz jednak protestu nie uznaje i zwycięski bukiet od prezesa Breton'a dostaje się do rąk mistrza świata.

Ostatnie okrążenie 15¹/₅ sek.



Solveig Johansen
zdobyła mistrzostwo Norwegji w jeździe figurowej

Final drugi wygrał Spencer przez Rohrbachem i Peyrode w 16¹/₅ sek.

Final trzeci—Martinetti, który zdecydowanie poprowadził wyścig, wyprzedzając świetnie jadącego Poulain'a o pół koła zaledwie, trzeci Schilles.

Nagrogę Związku za prowadzeniem motorów zdobył Grassin; drugi Linart; trzeci Jaeger; czwarty Suter. Czas 30 klm. 25 min. 31¹/₅ sek.

* * *

W Dortmundzie 3 godz. wyścig amerykański zdobyła osada Frankenstein—Buschenhagen, przebywając 117 klm 830 mtr.; 2. Aerts—Duvivier; 3. Kroll—Miethe; 4. Thollembeck — Sergent; 5. Goebel — Faudet.

ŁYŻWIARSTWO

W międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Oslo, poza Szwedami i Norwegami, brali udział Rosjanie i jeden Finlandczyk.

Rezultaty były sensacyjne i zgoła nieoczekiwane. Wszystkie pierwsze miejsca zajęli Rosjanie, wygrywając bezapelacyjnie wszystkie biegi i wykazując znakomite czasy.

Bieg na 500 m. wygrał znany jeszcze z czasów przedwojennych Kalinin, osiągając czas 44,9 sek.; 2 miejsce zajął Mebrichow, nowy talent rosyjski w 45,2 sek.; 3. Friemann 46,9 sek.

Bieg 1500 m.: 1. Mebrichow 2 m. 24 s.; 2. Kalinin 2 m. 26 s.; 3. Ipolitow, znany łyżwiarz rosyjski, bawiący kiedyś w Warszawie, w 2 m. 27 s.

Bieg 5000 m.: 1. Kuszin, rówieśnik Mebrichowa, czas 8 m. 46,7 sek.; 2. stary Mielnikow 8 m. 48,8 s. i 3. jego świetny rywal, Ipolitow w 8 m. 53,7 sek.

Bieg 10000 m.: 1. Kuszin 17 m. 41,1 s.; 2. Mielnikow 17 m. 46,2 sek.; 3. Ipolitow 18 m. 19,2 s.

Prasa norweska tłomaczy się, że nie wiedząc o tak wysokiej formie, Związek Łyżwiarski nie wystawił swoich najlepszych łyżwiarzy.

Zestawienie jednak czasów nie potwierdza tej tezy i tak:

500 m. Evensen — 45,1 s., Kalinin — 44,9 s.

1500 i 5000 m. Ballangrud — 2 m. 28,8 i 9 m. 12,8 s., Mebrichow i Kuszin — 2 m. 24 s. i 8 m. 46,7 s.

10000 m. Moen 18 m. 54,1 s., Kuszin — 17 m. 41,1 s.

KRONIKA KRAJOWA

KOLARSTWO

Mając na celu wzbogacenie programu uroczystości sportowej rozdania nagród za sezon 1926 roku, W. T. C. poprzedziło go próbą pobicia rekordu półgodzinnego na torze drewnianym.

Termin ten jednak nie był szczęśliwie wybrany, gdyż zwykle próbę tą urządzano na zakończenie sezonu treningowego zimowego. Obecnie zawodnicy po wypoczynku zimowym dopiero przystąpili do pracy, wielu trenuje jeszcze bardzo wstrzemięźliwie. To też odbiło się to na liczbie zapisów, zamkniętej skromną cyfrą sześciu zawodników. Dwóch z nich startowało 12-go i czterech 13-go b. m.

Ustanowiony w roku ubiegłym rekord K. Duszyńskiego, który przebył w ciągu 30 min. przestrzeń 18 klm. 45 m. nie został pobity, pomimo szans ku temu.

Na czoło startujących zdecydowanie wysunął się Oksiutycz, który mógłby rekord pobić, gdyby nie osłabienie tempa w ciągu drugich 10 minut.

Najwięcej równomierny rozkład sił wykazali Sadcza i Jesion, nie osiągając jednak ogólnie lepszych wyników.

Poniżej podajemy tabelkę porównawczą osiągniętych przestrzeni.

	10 minut		20 minut		30 minut	
	Okr.	Klm.	Okr.	Klm.	Okr.	Klm.
Zeifeld Stefan . . .	94	5.640	187^{25}	11.245	280	16.800
Karle Artur. . . .	94^{15}	5.685	183^{25}	11.005	271^{50}	16.310
Włodarczyk Kaz. .	98^{25}	5.905	195	11.700	291^{55}	17.515
Oksiutycz Józef . .	100^{25}	6.025	198^{40}	11.920	298^{15}	17.925
Sadcza Władysław .	95^{50}	5.750	190^{10}	11.440	285^{30}	17.130
Jesion Jan	92^{35}	5.555	185^{10}	11.150	276	16.560

W ogólnej klasyfikacji zatem 1-sze miejsce zajął Oksiutycz, 2-gie Włodarczyk K., 3-cie Sadcza Wład., 4-te Zeifeld St., 5-te Jesion J. i 6-te Karle A. Ten ostatni poza konkursem startował drugi raz w celu poprawienia swego czasu i przebył 16.820 kilometrów.

* * *

P. P. kolarzom z Warszawy przypominamy, że termin zmiany numerów i prawa jazdy po mieście upływa już 1 marca, należy więc pośpieszyć i zaopatrzyć się w tegoroczne.

Czujemy się w miłym obowiązku podać do wiadomości, że ślub sympatycznego kolarza p. Kazimierza Majewskiego z panną Aleksandrą Kowalówną odbędzie się w sobotę, dn. 19 lutego b. r. o godzinie 6 i pół wieczorem, w kościele Św. Antoniego przy ul. Senatorskiej.

* * *

Jedno z bardzo ruchliwych stowarzyszeń sportowych w Łodzi, S. S. „Rapid", po pięcioletniej owocnej pracy, w dniu 26-27 lutego b. r. postanowiło zorganizować uroczystość poświęcenia swego sztandaru.



Józef Oksiutycz
na ostatnich zawodach kolarskich W. T. C. na torze drewnianym, osiągnął najlepszy rezultat.

Program uroczystości przedstawia się jak następuje:

Dnia 26 lutego sobota. Komers w lokalu własnym przy ulicy Wólczańskiej 125. Godz. 8 min. 30 wiecz. Przywitanie za-

proszonych gości. Godz. 9 Składanie podpisów delegatów i członków T-wa w złotej księdze. Godz. 9 min. 30 Wygłoszone zostanie sprawozdanie 5-letn. działalności istnienia. Godz. 12 Wspólny obiad.

Dnia 27 lutego niedziela. Godz. 8—rano Zbiórka członków i zaproszonych gości w lokalu własnym. Godz. 9 min. 30 Wymarsz ze sztandarem T-wa do katedry Św. Stanisława Kostki i kościoła Św. Jana, gdzie zostaną odprawione uroczyste poświęcenia sztandaru. Godz. 12 min. 30 Po skończonem nabożeństwie pochód udaje się do lokalu Straży Ogniowej, przy ul. Konstantynowskiej 4. Godz. 13 Ogólne zdjęcie fotograficzne. Godz. 14 Rozwiązanie się pochodu. Godz. 16 Zabawa w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 4.

Sympatycznemu kierownictwu życzymy dalszej owocnej i długotrwałej pracy.

OKRĄG KRAKOWSKI

(pod redakcją Alcho)

Zjazd towarzystw kolarskich województwa krakowskiego. W dniu 13 b. m. zebrali się wszyscy przedstawiciele towarzystw kolarskich zrzeszonych w Z. P. T. K., celem naradzenia się w sprawach organizacyjnych oraz ustalenia wspólnego terminarza sportowego na rok bieżący.

Przewodniczącym obrany został najstarszy wiekiem pan Stanisław Rudnicki, sekretarzem pan Choczner.

Zagaił zebranie przewodniczący pan Rudnicki, witając licznie na Zjazd przybyłych delegatów z prowincji.

Po przedstawieniu przez zebranych swych programów, zestawił sekretarz jeden program wspólny, na co Zjazd jednogłośnie się zgodził. Prawie każde z towarzystw ma zarezerwowane 2 terminy na zawody szosowe, co razem z sezonem wyścigowym Cracovii na torze da niezwykle bogaty i interesujący program.

Z ważniejszych terminów podajemy — 10 lipca 3-ci doroczny klasyczny wyścig górski Kraków — Zakopane, urządzany przez Makkabi krakowską oraz 13, 14 i 15 sierpnia zawody dookoła województwa krakowskiego, trasa 560 klm. urządzane przez K. K. C. i M. Termin 12 czerwca zostawiono wolny na urządzenie mistrzostwa wojewódzkiego przez klub wybrany przez Z. P. T. K.

Na wniosek p. Gargula postanowiono wydrukować wspólny program dla wszystkich towarzystw, zawierający terminy zawodów oraz wycieczek, i program ten rozesłać do wszystkich towarzystw kolarskich w Polsce.

Drugi wniosek pana Gargula o wybranie ścisłego komitetu celem utrzymania kontaktu między towarzystwami kolarskiemi w województwie oraz jako zalążek mającego się utworzyć związku krakowskiego przeszedł.

Wybrano komisję 5-ciu pod nazwą: „Komitet towarzystw kolarskich województwa krakowskiego". Do komisji tej weszli: pp. Stanisław Rudnicki, Władysław Gargul, Kazimierz Maternowski, Aleksander Choczner oraz Wincenty Rogowski.

Na tem zjazd zamknięto.

ŁYŻWIARSTWO

W niedzielę dn a 13 b. m. odbyły się zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej dla junjorów i senjorów W. T. Ł.

Oczywiście, jak zwykle, zawody te odbyły się prawie bez zawodników, co jeszcze raz potwierdza ubóstwo W. T. Ł. pod względem sił sportowych.

Do junjorów stanął jeden zawodnik — p. Noskiewicz, do junjorek — jedna zawodniczka p-na Chachlewska, do senjorów zaś nikt. Tak się przedstawia w rywalizacji dorobek W. T. Ł.

Pan Noskiewicz ćwiczenia obowiązkowe wykonał słabo, jazda dowolna była nieopracowana, zarówno pod względem treści programu jak i wykonania, co też spowodowało, że uzyskał zaledwie 54 punkty na 80 możliwych; nie mniej jednak jest to siła, która przy sprzyjających warunkach może się wyrobić.

Junjorka — p-na Chachlewska wykazała styl w jeździe, rysunek był jędrny, postawa i ruchy prawidłowe; jazda popisowa była słabo opracowana, można jednak śmiało powiedzieć, że jest to materjał na dobrą łyżwiarkę.

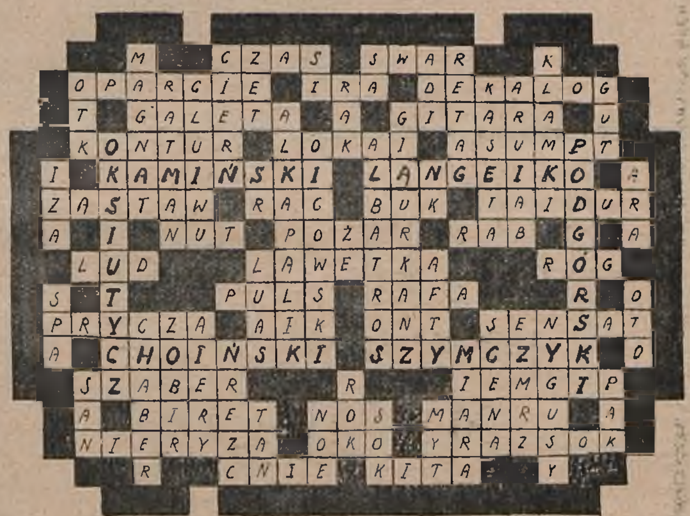
Na usprawiedliwienie uzyskanych stosunkowo słabych wyników należy przyjąć zły stan lodu po odwilży, jak również i to, że program zawodów został ogłoszony na tydzień przed zawodami.

W jeździe parami startowała również jedyna i z tego powodu bezkonkurencyjna para — panna Szweicerówna i p. Pełczyński. Para ta ulepszyła swój program, który był wykonany na zawodach o mistrzostwo Polskiego Związku Łyżwiarskiego; wykonanie figur było harmonijne. Brak było jednak w tej jeździe swobody, lekkości i estetyki ruchów, a są to główne atuty tego wszystkiego, co cechuje piękno jazdy na łyżwach. Para ta zbyt mało pracy poświęca ćwiczeniom obowiązkowym na lodzie, które w dużym stopniu przyczyniłyby się do opanowania trudniejszego i bardziej efektownego programu.

W zawodach na szybkość uzyskano następujące rezultaty:

Bieg 500 m. 1) Rokosz 1:08.1, 2) Szczepaniak 1:12.6, 3) Napieracz 1:13. Bieg 1500 m.: 1) Napieracz 3:45.4, 2) Rokosz 3:56.8, 2) Szczepaniak 4:07. Startowało 12 zawodników.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 1



Ułożył. Ign. Szmorliński

Trafne rozwiązania nadesłali: Chądzyński — Łódź, Rybarski — Lwów, Mierczyński — Lwów, Hauge W. — Warszawa, Cz. Błażejewski — Warszawa, Wacław Klusiewicz — Warszawa, K. Węgliński—Pruszków, Malicki—Warszawa, Rylski—Warszawa.

Losowanie nagrody — kupon na 30 zł. do firmy „Dom i Sport", Al. Jerozolimska 16—odbędzie się dnia 22 lutego 1927 r. w lokalu redakcji o godz. 12-ej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Żórawia 9, czynna od godz. 9 do 3. Tel. 86-19, 109-71. Konto P. K. O. Nr. 13-830.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 3.—, półrocznie zł. 6.—, rocznie zł. 12.—, zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona zł. 280.—, ½ str. zł. 150.—, ⅓ str. zł. 100.—, ¼ str. zł. 80.—, ⅛ str. zł. 45.—, 1/16 str. zł. 25.—. Ogłoszenia przed tekstem o 25%, w tekście o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski** Redaktor naczelny **Józef Włodarkiewicz**

Wydawca **Zygmunt Kozierkiewicz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.